(Nro. 79.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 40. 5. Kwietnia 1821.

Jerozolima i iéy okolice.

(*Voyage dans le Levant an* 1817 *et* 1818. *par Forbin, Paris* 1819.)

Zbliżaiąc się ku Jerozolimie przebywamy naprzód bardzo przyiemną okolicę dawney Arymatii i Lydii, potem zaczyna zmieniać się widok, coraz bardziey przedstawia się posępnieysza kraina, nareszcie nie widać iak tylko nierowną, czerwonawą, i ostremi kamieniami napełnioną ziemię.

Z wysokości wzniosłego pagorka spostrzegamy długie wały, wieże, i iak gdyby od pioruna opalonemi skałami otoczone budynki: iest to Jerozolima. Tu i owdzie leżą porozrzucane kaplice, tam góra Sion, a w nieiakiey odległości, góry pustey Arabii.

Potrzeba przyznać, że pierwszy widok tego świętego miasta równie iest poruszaiącym, iak historyia rozproszonego teraz po całym świecie ludu, którego pyszną stolicą było to miasto. Niechay mędrki ci, którzy przeciwko religiiom powstaią, myślą co chcą o nayważnieyszém zdarzeniu w dzieiach świata, iedynie tylko zupełna niewiadomość i brak czucia, może przytłumić uszanowanie i bolesne wspomnienie, które wznieciaią się w duszy na widok Jerozolimy — Sławne to miasto leży pod 31 ° 46-34 = zachodniey szerokości, a pod 33 ° zachodniey długości, na wzgorzach Akra i Moria, a pomimo, że iego obwód dosyć iest rozległym: liczy tylko 25,000 mieszkańców Chrześciian, Arabów, Turków, żydow i Ormian. — Zostaie pod zarządem Tureckiego Agi Motsallama, który podlega Baszy Damaszku. Ulice są krzywe, i nie brukowane, domy po naywiększey części z kamienia, otrzymuią światło przez małą fortkę i iedno lub dwa okna drewnianą kratą obite. W niektórych budach sprzedaią oliwy, owoce damasceńskie, ryż i iarzyny. Pomieszkania Hebrayczykow znayduią się w starych podupadłych domach zwanych przedmieściem Żydowskiem. W wielkiey piwnicy, która iest ich synagogą naucza ślepy starzec dorastaiącą młodzież po naywiększey części łachmanami okrytą, dzieiow miasta, w którego murach był niegdyś Bóg Izraela czczony wśród marmurowych Świątyń na gorze Libanu.

Nie daleko od bramy Betleemskiey czyli Efraim znayduie się klasztor cupów *di Terra Sancta*. Wielki ten gmach, którego wrota otwarte są wszystkim pielgrzymom, doznaie częstych napadów od Muzułmanów. Długim sklepionem kurytarzem wchodzi się na dziedziniec z kąd ciemne i ukryte schody do mieszkań klasztornych i do kościoła prowadzą. — Czterysta kroków od tego klasztoru leży kościół Świętego Grobu. Przednia część tey Świątyni iest częścią w smaku Maurytańskim, częścią w Gockim, reszta zaś budynku bardzo nie regularnie zabudowana. Przy wchodzie muszą pielgrzymi urzędnikom Tureckim złożyć cło wchodowe. Kaplica Bożego Grobu znayduie się pod kopułą kościoła, cała iest z kamienia wznosi się wysoko iak Panteon i spoczywa na 36 słupach.

Swięty Grób, który przez tyle wieków opierał się wszelkim wypadkom czasu, nad którym szczególną opiekę Opatrzność mieć się zdaie, składa się z niewielkiego ołtarza marmurowego 7 stóp długiego a 2 1/2 stopy szerokiego, i znayduie się w małey czworograniastey równie z marmuru, kosztównemi lampami oświeconey i na około adamaszkiem obitey kaplicy, wiszący nad ołtarzem obraz wystawia Zbawiciela iako zwycięzcę śmierci. — W wysoko sklepionych pobocznych kaplicach oświeconych częścią niezliczoną liczbą lamp, częścią oknami kościelnemi, pokazuią się różne stacyie. Tutay biczowano Chrystusa, tam wkładano na niego cierniową koronę, tu znowu losowano nad iego szatami. Potem idzie się po schodach na około niezmiernie wielkiego słupa do innego kościoła, gdzie się znayduie Golgota wierzch góry Moria, i zkąd pokazuią przez grotę rozpadlinę w skale w którey był schowany krzyż Zbawiciela. — Z świętego Grobu udaią się pielgrzymi drogą krzyżową do pałacu Piłata, który we wszystkich swoich częściach nosi cechę Saraceńskiey stru-

ktury. Z wysokiego tarasu przedstawia się rozległy plac, na którym niegdyś miał się kościół Salamona znaydować, teraz zaś dwa Meczety zwane od Arabów »*El Haram el, Moyaddes Skerif*« i »*Diami el, Hadrach*.« Maiąc te plac przed sobą, leży staw Betesda w tyle, a po lewey ręce ku wschodowi otaczaią go mury Jerozolimy maiące wysokie wieże czworograniaste. We środku stoiaca ośmiograniasta Swiątynia, do którey wstępuie się po schodach wśród portyków, zapewnie znayduie się teraz na tem mieyscu, gdzie niegdys był przybytek Arki.

Gdy Cesarz Adryian na nowo Jerozolimę z gruzów wydobył, obmurowano także górę Kalwaryią. Pomiędzy bramami mieyskiemi tak zwana złota brama, która iuż od dawna zupełnie zamurowana, ma być ta sama, przez która Chrystus wieżdzał. Na górze oliwney pokazuią przy dwóch drzewach oliwnych to mieysce, na którem Zbawiciel modlił się do Oyca Przedwiecznego, a trochę wyżey dwie na skale znaczne stopy oznaczaią mieysce, z którego wstąpił do Nieba. Na dolinie Jozefata święci 8. do 9. tysięcy Hebreyczyków okupiwszy drogo pozwolenie, smutna uroczystość upadku swoiey potęgi i wielkości. Gruzy i slady zniszczenia przedstawiaią wszędzie smutny obraz tego niegdyś tak kwitnącego miasta. Tu, gdzie dzika paproć krzewi się po pod wysokie mury, gdzie z rozpadlin wież wyrastaią aloesy, gdzie po między gruzami wznoszą się palmowe drzewa do szczytney wysokości, i gdzie ciernie i zarośle mieszaią się z indyyskiemi figami, czuie dusza niewysłowioną smętność, a owe prorockie przepowiedzenie: »kamień na kamieniu nie pozostanie« tem więcey wiary nabiera.

O dwie mile od Jerozolimy znayduią się starożytne groby Królów. Wchodzi się na 30 stóp, czworograniastey, i grubą ścianą przedzieloney pieczary skalistey. Małemi drzwiami przybywa się do drugiego wydrążenia. Cztery ściany tey skały są prostopadle wykute. Po lewey stronie tego podziemnego przybytku, wchodzi się bardzo wązkim otworem do małey pieczary, z tąd znowu do trzech innych, z których każda podobna do ołtarza ma wywyższenie, a na tych składano nabalsamowane ciała. Drzwi do tych skalistych wydrążeń są całkiem z kamienia. — Groby sędziów znayduią się w wielkiey odległości.

W Betleem zbudowali pierwsi Chrześciianie małą kapliczkę w którey przechowuie się staienka, mieysce urodzenia Chrystusa. Cesarz Adryian zbudował tutay ołtarz Adonisowi, lecz na rozkaz Swiętey Heleny był on zniszczony, a na iego gruzach wzniesiony wielki na 43 słupach z czerwonego Egypskiego marmuru spoczywaiący kościół, którego struktura zupełnie podobna iest do kościoła S. Pawła w Rzymie. W podziemnym kościele pokazuią mieysce, gdzie się mędrcy zgromadzali i gdzie Chrystus się narodził. Te kaplice są ozdobione marmurem, iaspisem i pozłacanemi bronżami, i niezmiernie wielką liczbą złotych i srebrnych lamp oświecone.

Płeć piękna w Betleem posiada regularne rysy i bardzo wiele przyiemności w obcowaniu. — Domy w liczbie 300. są małe i czworograniaste iak w Jerozolimie, płaskiemi dachami pokryte i z małemi wieżami; wszystkie schody prowadzą z dworu. Wyszedłszy z miasta, po prawey stronie gora Hebron, gdzie dotad pokazuią grób Abrahama, iakoteż dolina Mambre gdzie popioły Kaleba spoczywaią.

Nieco daley spostrzegać się daie skała, w którey się ukrył Dawid przed wściekłością Saula iakoteż gruzy z zamku Heroda Betuliia, i szczyty Sennacherybu. — W Betanii pokazuią grotę, gdzie Łazarz pochowany. Obraz Rembranda wystawiaiący zmartwychwstanie Łazarza dokładnie malnie te okolice. Z wysokości skał przedstawia się Jericho, teraz nędzne miasteczko z kilkunastu chat złożone. Aga rządca iego mieszka w czworograniastey, zapadłey wieży. Miasto leży na równinie, po prawey stronie widać zgniłe morze, a po lewey płynie Jordan, na iego brzegach rośnie Zaqum, i inne rośliny, z których kosztowne balsamy sporządzaią.

Ströy kobiet w Jericho składa się z niebieśkiey przepaską spiętey koszuli, głowę osłaniaią welonami. Ręce i nogi są nagie pierwsze ozdabiaią różnemi wstęgami. Prawie wszystkie są słusznego wzrostu, szkoda tylko że w ich rysach spostrzegać się daię pewną bolesć i pragnienie, które są nayoczywistszym dowodem ich niedostatku i nędzy.

Na zachodnim brzegu zgniłego morza znaydowały się niegdyś pięć miast: Sodoma Gomora, Adama, Seboga, i Segor, z których teraz tylko gruzy, iedna wieża i kilka słupów pozostało.

Na szczycie pustey skały, w okolicy prawie zupełnie wyschłego teraz strumienia Cedron leży klasztor Zakonników St. Sabas, wielkiemi czworograniastemi wieżami otoczony. Ta okolica tak dalece iest pustą, że ni-

gdzie nie można natrafić, ani na drzewo, ani na krzew iaki, tym bardziey na wodę.

Ogólnie wziąwszy zasługuie na uwagę, że w Palestynie nie doznaią nigdy tych przyiemnych pór roku, iak w innyh kraiach. W zimie pada deszcz wprawdzie, lecz nie w takiey ilości, ażeby ziemię należycie odwilżał, na wiosnę z trudnością tylko dobywa się trawa, a ieszcze iest bardzo ubogą w owoce, gdyż gwałtowna spiekota w lecie wysusza źródła Silonu, i przytłumia dobywaiące się krzewy na niwach Hakeldama.

O podroży pieszey Kapitana Cochrnae w Rossyi Azyiatyckiey.

Po wielu przygotowawczych podrożach pieszych przybył w zeszłey wiośnie (1820) Cochran (Cochrnae) Kapitan marynarki Angielskiey do Petersburga, z kąd otrzymawszy listy zalecaiące Rządu Rossyyskiego i opatrzony potrzebnemi środkami pomocnemi, udał się pieszo w podróż, która, tak ze względu odległości, iak własności okolic może być w samey istocie nadzwyczayną nazwaną. Nie przedsiębierze rzeczy małych, ma ón zamiar pieszo, lub czółnem, gdy w takowym kierunku natrafi na rzekę naocznie rozpoznać:

»Czyli Azyia połączona iest z Ameryką, lub czyli te dwie części ziemi są rozłączone, podobnie oznaczyć chce długość i szerokość ieograficzną przylądka *Czuktszoy-Boss* (wschodnia kończatość Azyi).«

W zamiarze tym wyszedł w początkach Czerwca 1820 z Petersburga i w dobrym zdrowiu przybył we Wrześniu do Irkucka w Syberyi. W ostatnim swoim liście chwali dobre przyięcie i gorliwość wspierania, których doznał wszędzie od urzędników, za pomocą listownych poleceń Rządu Rossyyskiego. Z Irkucka miał zamiar udania się do Jakucka, a ztamtąd daley w północno wschodnim kiernnkku ku rzece Kowynie, sądzi ón, że ieźli nie przywiedzie swóy plan podług życzenia, przynaymniey nie spadnie nań wina z powodu niewytrwałosci.

Wyiątki z dzieła Francuzkiego
(*Le Voyage d' Antenore*)

I.

Słodycze małżeńskie i życia domowego maią dla dusz czułych i cnotliwych przyiemność ktorych występek znać nie może. Jest to naypierwszy dar natury, która nagradza serca cnotliwe skromnemi i czułemi pociechami.

II.

Bez wątpienia młodzieniec mniema się być szczęśliwszym od starca dla tego, że iest otoczony wesołoscią. Lecz ieżeli starzec nie żałuie utraty teyże, ieżeli znalazł ią w innych od młodzieńca przedmiotach, cóż więc stracił? Siła, i zręczność, są godłem młodości, lecz te cnoty nierównie bardziey posiada ieleń lub byk. Czyliż przez to iesteśmy od tych zwierząt nieszczęśliwszemi? Samotność tylko pognębia starość, i nudota ciężarem życie im czyni. Lecz ten, kto od młodości gustował w kunsztach, kto nawykł bydź cnotliwym i czynnym, zbiera przy końcu życia swego plon z nasienia starannie na uprawną rzuconego rolę.

III.

Dusza nasza zachwyca się przedmiotami miłemi i czułemi: Słysząc dzwięk muzyki, miłe świegotanie ptasząt, na widok pięknego Nieba, i okolic przyiemnych, czuie radość niewymowną. Zostawmy złym smutek i narzekanie, pamięć cnót naszych i dobrych uczynków, każdy dzień życia niechay nam robi wesołym.

IV.

Życie nasze iest podobne do nie urodzaynego polą, które więcey wydaie głogów, cierniа i gorzkich chwastów, iak użytecznych i przyiemnych owocow. Lecz nadzieia nie odstępuiąc nas w życiu podroży, wygładza ostrość gościńca którym iść mamy.

V.

Młodzi! cheszże bydź szczęśliwą w starości i znosić z odwagą i spokoynością nieprzyiemności życia, staray się o dobrą sławę. Niechay cnota i poczciwość, będą gwiazdami oświecaiącemi ciągle drogę życia twoiego. Tak się rządź, byś w starości miała miłe wspomnienie twey młodości, iest to wonność napełniaiąca dogorywaiącą lampę życia.

VI.

Życie ludzkie iest to droga kręta i przykra, naieżona skałami, okryta stepami, na których gdzie niegdzie znaydnią się żyzne doliny, potrzeba przebyć tę drogę, by doyść do mety. Towarzyska dzieli z nami trudy i przyiemności tey podroży.

VII.

Samotność powraca człowieka sobie samemu, i skromnym uciechom natury. Na ło-

nie towarzystwa przesądy, obowiązki utrudzaią, zazdrość i pycha, dręczą i z wszystkih stron przyciskaią. W samotności zaś dusza wolnie oddycha, odpoczywa, i używa wolności swoiego bytu. Składa, że tak powiem obce troski, znikome omamienia, iak woda w spokoynem naczyniu składa na spodzie bełty które ią zmęciły.

VIII.

Wiosna życia naszego nie iest porą szczęścia. Nadto mocne uczucia i nieskończone potrzeby dręczą nas. Prawda, że pociechy są w tym wieku żywsze, mocniey ie czuiemy, lecz okupione są troskami dręczącemi, a często wyrzutami sumienia. Starzec zaś mądry i oświecony, który umiał pozyskać dobrą sławę którego zdrowie, i siły są tylko osłabione, stwarza sobie niewinne uciechy, spokoyne i mierzone podług iego możności, wszystko zważył, wszystko ocenił; pycha, fałszywe pociechy, i przesądy które dręczą i oszukuią ludzi, nie zamęcaią spokoyności iego duszy.

IX

Powinniśmy trzem rzeczom wydawać woynę: Chorobom ciała, nieumieiętnościom rozumu, i namiętnościom serca.

X.

Winni iesteśmy przypadkowi odkrycie szkła. Kupcy handluiący saletrą, przebywaiąc F e n i c y i ę, zatrzymali się na brzegu rzeki B e l n s. Chcąc gotować mięso, w niedostatku kamyków, obłożyli naczynia swoie saletry bryłkami. Ta saletra zmieszana z piaskiem, i przez ogień roztopiona, przedstawiła massę płynną i przeźroczystą ktora, twardości nabierała gdy ostygła, a to było szkło.

Ant..... Kre.........

W Y I Ą T K I,

Z poemata Alexandra P o p e o człowieku, przekładania Kamińskiego.

Z listu 1go.

Nikomu nie iest księga przeznaczeń otwartą,
Bóg tylko chwil obecnych oświeca nas kartą.
Wiemy więcey nad zwierząt, a od nas niebiany
Któżby tu mógł inaczey znieść byt opłakany?
Owieczka, którą w zbytku dziś na rzeź przeznaczę
Bez twoiego rozumu cieszy się i skacze,
Swobodnie do ostatka gryzie listki z krzewu,
Liże rękę gotową do iey krwi rozlewu,

O ślepoto przyszłości! drogi Niebios darze,
Ty sama, wszystko w boskim uiszczasz zamiarze.
Stwórca powszechny okiem uważa iednakiem,
Upadek bohatera z konaiącym ptakiem,

Płodów i ustaw ziemskich niezliczone straty,
Tak spełzły wody bańką, iak ginące światy,
Niech pokorną nadzieią unosi się trwoga,
Czekay śmierci, nauki i uwielbiay Boga,

Choć ón szczęścia przyszłego nie odkrył kolei,
Jednak szczęście obecne przeznaczył w nadziei,
Nadzieio! twoie wsparcie dla nas nayłaskawsze
Człowiek nigdy szczęśliwy, ma nim zostać zawsze,

Dusza; tęsknąc ściśniona w teraźnieyszym bycie,
Z pocieszeniem na przyszłe oczekuie życie.

Ant..... Kre........

T e a t r w e L w o w i e.

Po trzeci raz wystawiono 30 Marca M a c h a b e u s z ó w. Jak zawsze tak i teraz zgromadzona licznie publiczność przyięła tę sztukę z głośnemi oklaskami. Wywołano znowu P. B e n s o w ę, która prawdziwie bohaterką tey sztuki zwaną być może, i w żadney inney roli nie znalazła słusznie tylo wielbicieli, iak w trudney roli S a l m o n y, gdyż ten charakter wymaga dokładnego zgłębienia, i ścisłego obeznaymienia się z różnemi poruszeniami duszy. Powszechnie zaięła w owey scenie swoią grą niemą, gdy się iey ukazuie duch wielkiego E l e a z a r a. Trafnie był także oddany i przez P. S t a r z e w s k i e g o piękny charakter M i z a e l a, który pomimo tak gwałtowney miłości, iaka go przeymuie, żadnym zwodniczym ponętom pozorney wielkości uwieść się nie daie, z bohaterską stałością wszystkie uczucia przytłumia, i z nieustraszonym umysłem ocalaiąc swoiego brata, śmierć na iego mieyscu ponosi.

Redakcyia F. K r a t t e r a. — Drukiem J. P i l l e r a.